

AKTUALNOŚĆ POSTACI ŚW. JÓZEFA W “KOŚCIELE DOMOWYM”

Referat na 34. SYMPOZJUM JÓZEFOLICZNYM, KALISZ 25.04.2003

Wprowadzenie

Temat mojego referatu, zaproponowany przez organizatorów sympozjum, zawiera w sobie dwa wiodące aspekty: pierwszy to rodzina jako Kościół domowy; drugi: św. Józef opiekunem i orędownikiem tego Kościoła domowego, ale też aktualnym wzorem dla jego członków, w sposób szczególny dla mężczyzny, męża i ojca. W tym drugim aspekcie niewątpliwie wiele cennego światła wniósł referat ks. bpa Teofila Wilskiego: Zagadnienie pełnej autentyczności ludzkiego ojcostwa św. Józefa (*Redemptoris Custos*, 21). Żałuję bardzo, że nie miałem możliwości słuchać tego referatu. Refleksje na temat rodziny jako Kościoła domowego ograniczę do krótkiego zarysu, dlatego, że jest to problematyka dobrze znana obecnym. Stanowi bowiem fundamentalne pojęcie, dokoła którego jest stworzona teologia małżeństwa i rodziny. Pragnę skoncentrować się na aktualności postaci św. Józefa dla Kościoła domowego, to znaczy dla rodziny i jej poszczególnych członków.

CZEŚĆ PIERWSZA: RODZINA JAKO KOŚCIÓŁ DOMOWY

Pojęcie rodziny jako Kościoła domowego, a właściwie „małego Kościoła” – *ecclesia micra*¹ – jak wiemy pochodzi od św. Jana Chryzostoma (347 – 407), patriarchy Konstantynopola i doktora Kościoła. Jednakże źródeł tego określenia należałoby szukać z jednej strony w życiu Rodziny z Nazaretu, a z drugiej w charakterze spotkań pierwotnych wspólnot chrześcijańskich. Jeśli bowiem Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, to mamy prawo szukać początków tego Kościoła w rodzinie Cieśli z Nazaretu, tworzonej przez Józefa, Maryję i Jezusa. Natomiast pierwotne gminy chrześcijańskie miały zwyczaj gromadzić się na Eucharystię w sobotę po zachodzie słońca w domach rodzinnych pierwszych chrześcijan. Stąd pochodzi specyficzny zwrot w Listach Pawłowych, czego przykładem mogą być słowa: „Pozdrawiają was serdecznie w Panu Akwila i Pryscylla razem ze zbierającym się w ich domu Kościołem” (1 Kor 16,19). W tym sensie Kościół kojarzył się z określoną rodziną.

Od strony teologicznej pojęcie rodziny jako Kościoła domowego nabrało szczególnego znaczenia od II Soboru Watykańskiego. W dokumentach tego Soboru określenie to występuje dwukrotnie, choć w dość ostrożnej formie: *familia velut ecclesia domestica* (rodzina, niejako domowy Kościół): Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* podkreśla: „W tym niejako domowym Kościele rodzice słowem i przykładem powinni być dla swoich dzieci pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne” (KK 11). Na innym miejscu ten sam dokument uzupełnia tę myśl podkreślając, że małżonkowie przez swoją miłość stają się współpracownikami płodności Matki Kościoła (por. KK 41). Drugi tekst znajduje się w Dekrecie o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*. Sobór podkreśla, że małżeństwo i rodzina stanowią pierwszy i podstawowy teren apostołatu wiernych świeckich. Rodzina bowiem jest fundamentem społeczeństwa, jego żywotną komórką. „Wypełni ona tę misję, jeśli przez wzajemną miłość członków i wspólnie zanoszoną do Boga modlitwę okaże się jakby domowym sanktuarium Kościoła” (DA 11).

Paweł VI, w przemówieniu do Equipes Notre Dame, mającym doniosłe znaczenie dla teologii małżeństwa i rodziny, cytuje słowa założyciela tego ruchu, według których rodzina

¹ Św. Jan Chryzostom, In Eph., hom. 20, PG 62.

stanie się „uśmiechniętym i słodkim obliczem Kościoła” , jeśli całe swe życie przepromieni miłością². Koncepcję rodziny jako Kościoła domowego rozwinął i pogłębił Jan Paweł II. To pojęcie stało się – obok określenia *communio personarum* – ideą przewodnią adhortacji apostołskiej o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym *Familiaris consortio*. Syntezą tej idei mogą być słowa: „Do zasadniczych zadań rodziny chrześcijańskiej należy również zadanie kościelne: jest ona powołana do budowania Królestwa Bożego w dziejach, poprzez udział w życiu i posłannictwie Kościoła. Ażeby lepiej zrozumieć podstawy, treści i cechy charakterystyczne tego uczestnictwa, należy zgłębić wielorakie i mocne więzy wzajemnie łączące Kościół i rodzinę chrześcijańską, tworzące z niej niejako „Kościół w miniaturze” (*Ecclesia domestica*)³, i sprawiające, że jest ona swego rodzaju żywym odbiciem i historycznym ukazaniem tajemnicy Kościoła” (FC 49). Rodzina chrześcijańska staje się Kościołem domowym poprzez Słowo i Sakrament (por. FC 38).

Specyfikę posłannictwa rodziny „bycia Kościołem domowym” ukazuje najlepiej udział małżonków i ich dzieci w zbawczej misji Jezusa Chrystusa realizowanej przez cały Kościół: „Rodzina chrześcijańska buduje również Królestwo Boże w dziejach poprzez samą codzienną rzeczywistość, określoną i wyznaczoną przez jej *warunki życiowe*: a więc poprzez *miłość małżeńską i rodzinną* — przeżywaną w jej nadzwyczajnym bogactwie wartości i wymogów pełni, wyłączności, wierności i płodności⁴ — wyraża się i realizuje udział rodziny chrześcijańskiej w misji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła: miłość i życie stanowią zatem rdzeń zbawczego posłannictwa rodziny chrześcijańskiej w Kościele i dla Kościoła” (FC 50).

Podsumowując, można więc powiedzieć, że fundamentem rodziny jako Kościoła domowego jest sakrament małżeństwa, zadaniem - udział w potrójnej misji Chrystusa, a celem - ukształtowanie osobowej komunii miłości, promieniującej na cały świat. Patrząc na naszą współczesną, polską sytuację, zdajemy sobie jednak sprawę, że idea rodziny jako Kościoła domowego bardziej jest postulatem niż rzeczywistością; bardziej zadaniem do spełnienia niż istniejącym faktem.

CZEŚĆ DRUGA: ŚW. JÓZEF WZOREM I OPIEKUNEM „KOŚCIOŁA DOMOWEGO”

Poprzednia refleksja miała przypomnieć, że powołanie rodziny chrześcijańskiej polega na tym, by stawać się coraz bardziej Kościołem domowym. Ważną i cenną pomocą w realizacji tego zadania jest niewątpliwie Rodzina z Nazaretu, którą określamy mianem Świętej Rodziny. Każda z osób tworzących tę jedyną w historii ludzkości Rodzinę: Józef, Maryja, Jezus [celowo używam tej kolejności, o której w imię błędniej pojętej pobożności zapominamy] ma w tym duchowym procesie swoją rolę do spełnienia. W tym referacie koncentrujemy się na postaci Cieśli z Nazaretu, jak Biblia określa Józefa. Mówiąc niezastąpionej roli św. Józefa w Rodzinie Nazaretańskiej⁵, w analogiczny sposób można wskazać na jego znaczenie w Kościele domowym.

² Paweł VI: Rodzina szkołą świętości. Przemówienie do przedstawicieli *Equipes Notre Dame*. *Ateneum Kapłańskie* 1975 z. 396 s. 9.

³ Jan Paweł II daje tu odsyłacz do wspomnianych wyżej tekstów soborowych oraz do swego przemówienia na otwarciu VI Synodu Biskupów z dnia 26.09.1980.

⁴ W tekście odsyłacz do encykliki Pawła VI *Humanae vitae* nr 9.

⁵ Cf. rozważania ks. abpa Kazimierza Majdańskiego: Św. Józef – Obrońca i Opiekun życia Jezusa. *Kaliskie Studia Teologiczne* 2002 T.1 s. 15 – 20.

1. Józef z Nazaretu w Bożej ekonomii

Bóg wybrał i powołał Józefa z Nazaretu do udziału w realizacji dzieła odkupienia człowieka. Józef w sposób świadomy i wolny, choć nie pozbawiony niepewności i bolesnej rozterki, odpowiedział na Boże wezwanie. Decydującym momentem jest biblijny fakt małżeństwa Józefa z Maryją. Józef z Nazaretu podjął ojcowskie zadania wobec Jezusa Chrystusa, ponieważ był mężem Maryi, Matki Zbawiciela. Do tej prawdy teologicznej mamy prawo odnieść zasadę psychologiczną: Aby być dobrym ojcem, trzeba najpierw być dobrym mężem. Aby być dobrym mężem i ojcem, trzeba najpierw stać się dojrzałym i odpowiedzialnym mężczyzną. Biblia i teologia pozwalają nam postawić twierdzenie, że Józef z Nazaretu pozostaje nie tylko patronem i orędownikiem całego Kościoła, lecz także patronem i wzorem rodzin chrześcijańskich, a przede wszystkim każdego mężczyzny, męża i ojca⁶.

Współczesna myśl teologiczna, dodajmy dzięki powstaniu i rozkwitowi józefologii, odbiega zdecydowanie od koncepcji i stereotypów minionych wieków Kościoła. Oto wymowny przykład. Z tradycją bożonarodzeniową łączą się piękne żłóbki w naszych kościołach. W pamięci pozostał mi jeden z takich żłóbków sprzed kilku lat : imponujących rozmiarów, przygotowany wprawną ręką artysty. Nad Dzieciątkiem pochylała się Maryja, obok był i wół i osioł. Na samym końcu tego dużego żłóbka, daleko od Jezusa leżącego na sianie, znalazła się postać sędziwego starca, odwróconego tyłem do stajenki. Można było się domyśleć, że to św. Józef. To oczywiście zwykły przypadek, ale znamienity w swojej wymowie: zgrzybiały starzec, daleko od Maryi i Dziecięcia. Pewne nurty w tradycji chrześcijańskiej umieściły Józefa z Nazaretu na marginesie nie tylko wydarzeń betlejemskich, lecz także całej historii Zbawienia⁷. W obawie o prawdę o dziewictwie Maryi uczyniono z niego niedołęznego starca, w obawie o prawdę o synostwie Bożym Chrystusa, odmówiono mu tytułu ojca; tego tytułu, którym określa Józefa sama Maryja zwracając się do Jezusa: „Synu, cóżeś nam uczynił? Oto ojciec Twój i ja bolejąc szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48).

Na szczęście, zarówno Magisterium Kościoła, zwłaszcza głosem Jana Pawła II, jak i współczesna refleksja teologiczna ukazują nam wielkość postaci Ciesli z Nazaretu, jego rolę w historii Zbawienia oraz jego znaczenie w życiu rodziny chrześcijańskiej. 15 sierpnia 1989 roku Jan Paweł II ogłosił adhortację apostolską *Redemptoris Custos*. Dokument ten stanowi najnowszą i najpełniejszą syntezę nauki Kościoła w odniesieniu do św. Józefa. Pomijam analizę tego dokumentu, bo w tym gronie jest on dobrze znany. Ks. bp Teofil Wilski poświęcił mu szczególną uwagę w swoim referacie. Także wspomniana przed chwilą adhortacja *Familiaris consortio* pomaga zrozumieć aktualność postaci św. Józefa z życia małżeńskim i rodzinnym.

2. Mąż Maryi i ojciec Jezusa

Synteza wiary i nauki Kościoła w odniesieniu do św. Józefa została zawarta w prefacji ku czci tego Świętego: "Jako męża sprawiedliwego dałeś go Bogurodzicy Dziewicy za Oblubieńca, a jako wiernego i roztropnego sługę postawiłeś nad swoją Rodziną, aby rozciągnął opiekę nad poczętym z Ducha Świętego Jednorodzonym Synem Twoim, Jezusem Chrystusem, Panem naszym".

⁶ Znamienna pod tym względem jest dedykacja, jaką jeden z najwybitniejszych współczesnych józefologów, Daniel Foucher, wpisał do swojej książki: „Ojcom rodzin, ich małżonkom i dzieciom, aby wpatrywali się w: Józefa, wzór ojcostwa, Maryję i Józefa, przykładowe małżeństwo, Jezusa, Maryję i Józefa, tę Świętą rodzinę, która wprowadza nas, przez jedyne Syna do Domu Trójcy Świętej” (Józef z Nazaretu, nasz ojciec. Kalisz: Polskie Studium Józefologiczne 2002).

⁷ Warto prześledzić refleksje Ojców Kościoła w odniesieniu do św. Józefa, cf. artykuł ks. Ignacego Pająka: Ojcostwo św. Józefa w świetle literatury patrystycznej. Kaliskie Studia Teologiczne 2002 T.1 s. 361 – 367.

To niezwykle powołanie, które Józef otrzymał od Boga, sprowadza się do dwóch podstawowych faktów:

1. Józef był prawdziwym mężem Maryi, Matki Bożej.
2. Józef był pełnoprawnym ojcem Jezusa Chrystusa, Wcielonego Syna Bożego, poczętego i narodzonego w sposób dziewiczy z Maryi.

W egzystencji św. Józefa łączy się ściśle ze sobą jego podwójna godność: mąż Maryi - ojciec Chrystusa. F. Filas stawia wręcz twierdzenie, że jedynym, ale równocześnie wystarczającym źródłem rodzicielstwa Józefa było jego rzeczywiste małżeństwo z Maryją⁸. Wysuwając tę tezę, F. Filas powołuje się na naukę św. Augustyna, zwłaszcza na zdania: "Rodzice Chrystusa osiągnęli każde dobro małżeństwa: potomstwo, wierność, sakrament. Potomstwem jest sam Jezus Chrystus. Jest w tym małżeństwie wierność, bo nie ma w nim miejsca na cudzołóstwo, jest w nim sakrament, bo nie ma miejsca na rozwód. Nie było w nim tylko miejsca na cielesne pożycie"⁹.

Małżeństwo i ojcostwo Józefa łącząc się ze sobą, zawierają jednak odmienne aspekty. W pierwszym chodzi głównie o relacje między Józefem a Maryją, a w drugim, między Józefem a Jezusem. Dlatego rozpatrujemy je odrębnie w refleksji teologicznej.

2.1. Mąż Maryi

Należy podkreślić, że małżeństwo Józefa i Maryi, obok aspektu zwyczajnego, uświęconego tradycją Izraela, miało od samego początku swego istnienia charakter wyjątkowy, ze względu na realizację Bożej ekonomii zbawienia. Tych dwoje ludzi połączyła wspólna realizacja Bożych planów: wzajemna miłość, odpowiedź na Boże powołanie, całkowite zdanie się na Boga. Św. Tomasz z Akwinu nie cofnie się przed stwierdzeniem, że między Józefem a Maryją było prawdziwe małżeństwo, ponieważ zaistniał między nimi "nierozdzielny związek dusz" - "*indivisibilis conjunctio animarum*"¹⁰.

Miłość Józefa do Maryi została w ten sposób włączona w plany Boże i im podporządkowana - wymowny przykład dla każdej autentycznej, opartej na wierze miłości między mężczyzną a kobietą. Jednakże w stosunku do Józefa wymaganie Boże poszło znacznie dalej, aż do wyrzeczenia się prawa posiadania upragnionego potomstwa z ukochaną kobietą. W zamian za tę ogromną ofiarę Bóg uczynił go ojcem swojego Jednorodzonego Syna. Należy podkreślić, że to wyrzeczenie w niczym nie uszczupliło wzajemnej miłości Józefa i Maryi. Niezwykłe wyniesienie Maryi mogło tylko spotęgować cześć i miłość dla niej ze strony Józefa. Maryja, z całą pewnością, na miłość i ofiarność Józefa odpowiadała głębią swojej kobiecej miłości, oddaniem i posłuszeństwem wobec męża, stosownie do zwyczajów swego narodu.

Szczególną rolę w życiu małżeńskim Józefa i Maryi odgrywała niewątpliwie wiara. Tylko w jej świetle można było akceptować najdonioślejsze wydarzenie dla nich obojga, jakim było płynące z działania Ducha Świętego, dziewicze poczęcie w łonie Maryi zapowiedzianego Mesjasza. Maryja i Józef odkrywali swoje powołanie poprzez kolejne doświadczenia¹¹. Bóg im wiele objawił, ale też wiele spraw pozostawało dla nich tajemnicą. Niezrozumiałym, na przykład było dla nich zachowanie i odpowiedź dwunastoletniego Jezusa w świątyni: "Lecz oni nie zrozumieli tego, co im powiedział" (Łk 2,50). Z pewnością nie tylko Maryja, jak to sygnalizuje Łukasz (2,19.51), lecz także Józef zastanawiał się nad sensem wydarzeń i słów z historii Jezusa i ich wspólnej historii.

⁸ Por. F. Filas, *Święty Józef, człowiek Jezusowi najbliższy*, Kraków 1979, s. 167.

⁹ De nuptiis et concupiscentia 1, 11 (PL 44, 421).

¹⁰ Suma Teologiczna, III, q.29, a.2.

¹¹ Ciekawą refleksję na temat niełatwych początków wspólnego bytowania Józefa i Maryi snuje ks. Aleksander Jacyniak w książce „Ze świętym Józefem na przełomie tysiącleci” (Kalisz 2002, s. 51 – 63).

Ewangelie nic nam nie mówią o życiu małżeńskim Maryi i Józefa w Nazarecie. Z nauczania Kościoła wiemy, że miało ono charakter dziewiczy. Rezygnacja z całkowitego daru ze siebie dla ukochanej osoby, w niczym nie uszczupliła ich wzajemnej miłości, lecz nadała jej sens konsekracji i służby wielkim Bożym planom odkupienia ludzkości. Płciowość została niejako oddana do dyspozycji Tego, który ją stworzył i uświęcił. W życiu Świętej Rodziny został wpisany niezwykle model symbiozy między miłością Bożą a miłością ludzką, między małżeństwem a dziewictwem¹². Jakże jest on potrzebny i aktualny w świecie, który tak łatwo i często deprecjonuje lub niszczy wartość zarówno dziewictwa, jak i małżeństwa.

2.2. Ojciec Jezusa

Referat ks. bpa Teofila Wilskiego został poświęcony pełnej autentyczności ludzkiego ojcostwa św. Józefa w świetle adhortacji Jana Pawła II *Redemptoris custos*. Opierając się na Piśmie św., dokumentach Magisterium Kościoła i refleksji teologicznej tyłu wieków, stwierdzamy z całą pewnością, że Józefa można i należy określić mianem ojca w odniesieniu do Jezusa Chrystusa. Nie jest to tylko tytuł honorowy, lecz pełne pojęcie ojcostwa, z wyjątkiem czynnika biologicznego, łączącego się zazwyczaj z ojcostwem. Doskonale ujmuje tę prawdę J. Bajda: "Relacja rodzicielska wynika najpierw z woli Boga i jest powołaniem duchowym, a nie funkcją biologiczną. Ojcostwo św. Józefa nie jest - w świetle teologii Słowa i powołania - jakimś osobliwym przypadkiem, lecz przeciwnie - jest w Kościele katolickim zasadą oświetlającą sens wszelkiego ojcostwa"¹³. Chociaż Józef nie powołał Jezusa do istnienia ziemskiego, to jednak pełnił wobec niego wszystkie funkcje ojcowskie. Józef był ojcem Jezusa, ponieważ był rzeczywistym małżonkiem Maryi. Ojcostwo św. Józefa miało równocześnie szczególną wartość, ponieważ taką wartość miały zadania, które Bóg mu powierzył w ramach realizacji planu zbawienia ludzkości.

Odznaczająca się niezwyklejmi walorami więzi, a zwłaszcza miłości Józefa i Maryi, stworzyły najlepsze środowisko dla Boga, który z miłości ku ludziom, sam stał się człowiekiem. Jezus miał swoje ognisko domowe, swoją rodzinę; wyrastał w ciepłe kochających się rodziców, którzy żyli dla niego i kochali go ponad wszystko. Fakt, że w tej Nazaretańskiej Rodzinie spędził znaczną większość swego ziemskiego życia, ma swoją dobitną wymowę.

3. Element ofiary w życiu św. Józefa

Z ludzkiego punktu widzenia można odczuwać niedosyt, czytając skąpe wzmianki o Józefie. Ewangelie nawet słowem nie zaznaczają, jak bardzo tych dwoje ludzi, Józef i Maryja, kochało się nawzajem. Ich wzajemna miłość podporządkowana była bezgranicznej miłości do Jezusa, z niej czerpała swoją moc i świeżość. To zresztą leży w naturalnym porządku rzeczy: miłość małżeńska przeradza się spontanicznie w miłość rodzicielską, rodzicielska zaś nie może istnieć w pełni tam, gdzie nie ma autentycznej miłości między mężem a żoną.

W miłości Józefa do Maryi i Jezusa zawarty jest element ofiary: poświęcenie i cierpienie. Bóg hojnie obdarzył Józefa. Dał mu za żonę najwspanialszego człowieka: kobietę niepokalaną, pełną łaski. Powierzył jego ojcowskiej opiece swojego Jednorodzonego Syna. Równocześnie nie szczędził mu jednak cierpień i doświadczeń.

Szczęście zaślubin z Maryją, wybraną i ukochaną przez niego kobietą, zostało niemalże zrujnowane przez bolesny, niezrozumiały dla niego fakt odmiennego stanu Maryi. Co musiał przeżywać, możemy odczytać nawet w lakonicznym zdaniu ewangelii: "był sprawiedli-

¹² Cenne myśli na ten temat, wraz z wnioskami pastoralnymi, przedstawia W. Pietkun, *Dziewicze małżeństwo Maryi z Józefem w Duchu Świętym pierwowzorem zbawczego przymierza*, „Ateneum Kapłańskie” 1978, r. 71, t. 90, z. 414, s. 44-53.

¹³ *Problem dziecka w teologii*. W: Dziecko. Warszawa 1984 s.46.

wym i nie chciał jej zniesławić, zamierzał po cichu z nią się rozstać" (Mt 1,19). Z jakim cierpieniem musiała łączyć się ta decyzja: opuścić na zawsze tę, którą kochał ponad życie. Interwencja Boża przychodzi niemal u kresu ludzkiej wytrzymałości, w ostatniej chwili - coś na wzór anioła powstrzymującego rękę Abrahama, uniesioną, by zabić upragnione, jedyne dziecko.

Potem, gdy wszystko stało się jasne, gdy życie mogło potoczyć się w spokoju i radości, przychodzi nowe pasmo trudów i cierpień. Najpierw męcząca wędrówka do Betlejem, przy zaawansowanej ciąży Maryi. Następnie poczucie bezradności w poszukiwaniu miejsca dla rychłego rozwiązania, i wreszcie prymitywne warunki groty pasterskiej, służącej głównie za stajnię dla bydła, a w niej żłób, pierwsze miejsce schronienia dla zapowiedzianego Mesjasza. Jak bardzo to wszystko musiało upokarzać kochającego, młodego, silnego mężczyznę, którym zapewne był Józef.

Nawet przyjsie na świat Zbawiciela nie usunęło kłopotów Józefa. Przychodzi bowiem mozolna i długa ucieczka do Egiptu z kobietą i maleńkim dzieckiem. Pobyt na obczyźnie też nie na-leżał do łatwych: z dala od bliskich, swojego mieszkania i warsztatu pracy. W zdobywaniu środków do życia dla całej rodziny na pewno nie pomagały Józefowi rzekome cuda małego Jezusa, wymyślane przez apokryfy. Lęk o powierzone jego pieczy dziecko i żonę nie opuszczał prawdopodobnie nigdy Józefa.

Gdy na rozkaz Boży, Józef wrócił wreszcie do Nazaretu, z Maryją i Jezusem, pasmo bolesnych doświadczeń nie zostało zamknięte. Przychodzi wydarzenie z dwunastoletnim Jezusem w świątyni jerozolimskiej - tragedia zagubionego syna. Maryja, dla której to był jeden z zapowiedzianych przez Symeona "mieczów bolesti", dostrzegła przecież cierpienie Józefa. Chociaż on milczy, to jednak serce żony i matki nie wytrzymuje: "...matka rzekła do Niego: Synu, dlaczegoś tak postąpił? Oto twój ojciec i ja szukaliśmy ciebie strapieni" (Łk 2,48). Jako jedyne uzasadnienie otrzymują od Jezusa odpowiedź, zupełnie niezrozumiałą dla nich w tym momencie: "Dlaczegoście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że powinienem być w domu mego Ojca?" (Łk 2,49).

O dalszym życiu Świętej Rodziny w Nazarecie absolutnie nic nie wiemy. A przecież to był ważny okres, skoro Jezus, Syn Boży, Zbawiciel świata, poświęcił mu przeważającą część swego ziemskiego życia - około trzydziestu lat, zdaniem egzegetów. Od chwili powrotu z Jerozolimy, z żoną i dwunastoletnim synem, Józef ginie ze sceny ewangelicznej na zawsze. Dlaczego Bóg nie dał mu doczekać rozpoczęcia działalności mesjańskiej przez Tego, któremu poświęcił całe swoje życie? Pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Tradycja pociesza nas jedynie obrazem spokojnej śmierci Józefa, na rękach ukochanych i kochających go osób: Jezusa i Maryi.

Życie małżeńskie i rodzinne, które jest realizacją podstawowego powołania Bożego, powinno przynieść każdemu człowiekowi radość, szczęście i spokój. A jednak tak nie jest. W ilu wypadkach brak tam "Taboru", a za to nie schodzi się z "Kalwarii", chyba dopiero po śmierci. Wymowne są słowa papieża Jana Pawła II: "Z życia rodzinnego nie da się usunąć ofiary, co więcej, trzeba ją przyjmować sercem tak, aby doznała pogłębienia miłość małżeńska i stała się źródłem wewnętrznej radości" (FC 34). "Dobra Nowina zna również mowę Krzyża" (FC 86), a "bez Krzyża nie można osiągnąć zmartwychwstania" (FC 34).

Przykład św. Józefa, doświadczonego cierpieniem, może przynieść światło i moc cierpiącym mężczyznom, mężom i ojcom, w dzisiejszym, skomplikowanym świecie.

Zakończenie

W obrębie wiary i pobożności chrześcijańskiej ciągle powraca pytanie: czy św. Józef może być aktualnym wzorem dla rodziny jako Kościoła domowego?

Odpowiedź na to pytanie staje się trudna, gdyby wziąć pod uwagę szczupłość tekstów ewangelijnych w odniesieniu do św. Józefa, a także wyjątkowość tej postaci. Specyficzne powołanie Ciesli z Nazaretu było bowiem wyjątkowe: związane integralnie z tajemnicą Wcielenia, skoncentrowane na osobie Zbawiciela świata i Jego dziewiczej Matce. Wyjątkowość i specyfika wyrażały się także w pozornych paradoksach: prawdziwe małżeństwo z Maryją miało charakter dziewiczy; pełne ojcostwo wobec Jezusa nie zawierało elementu fizycznego rodzenia. Zarówno małżeństwo, jak i ojcostwo Józefa odbiegały od wszelkich ludzkich prawideł i zwyczajów. Wiara nam jednak przypomina, że "dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych" (Łk 1,37).

Mimo tej niezwykłości i specyficznego aspektu powołania, które pokorny Ciesla z Nazaretu otrzymał od Boga, św. Józef może i powinien stać się dla Kościoła domowego nie tylko opiekunem i orędownikiem, ale także aktualnym wzorem. Refleksje poprzednie starały się uzasadnić to twierdzenie. Jego słuszność oddają najlepiej słowa kard. Karola Wojtyły, napisane z okazji święta św. Józefa w 1960 r.:

"Postać św. Józefa ma swój ogromny ciężar gatunkowy w Ewangelii, a ta rola mężczyzny, którą on sobą wyznacza, jest nie tylko przejawem naturalnego układu sił i stosunków panujących w życiu ludzkim, ale jest także przejawem tego układu sił i stosunków, jakie panują w Królestwie Bożym na ziemi, w Kościele (...).

Trudno wysnuwać z powyższych rozważań jakieś wnioski zbyt szczegółowe. Równocześnie zaś trzeba przyznać, że to, do czego doszliśmy w rozważaniach skupionych na postaci św. Józefa, może mieć swoje zastosowanie w bardzo różnych sytuacjach. Moralność chrześcijańska oparta na Ewangelii ma charakter głęboko personalistyczny. Nie sprowadza się przede wszystkim do reguł, chociaż wiele znajdujemy w Ewangelii zdań o charakterze normatywnym, wiele przykazań, zaleceń, rad. Jednakże potężniejsza od nich jest wymowa żywych osobowości, które zmuszają do refleksji.

Powiedziano już, iż Ewangelia nie ma statystów, lecz aktorów. Czy postać, osobowość, może być regułą dla innych? Bezpośrednio nie - lecz pośrednio jak najbardziej, dostarcza bowiem podstaw do przemyśleń o charakterze normatywnym, a jeszcze bardziej dostarcza bodźców wewnętrznych do naśladowania (naśladowanie nie ma nic wspólnego z naśladownictwem). Tak więc i postać św. Józefa przemyślana w szerokim kontekście Ewangelii nadaje się z pewnością do konfrontacji z życiem, owszem - z dzisiejszym życiem. Niegdyś wywołała zainteresowanie osób oddanych kontemplacji, ma jednak wszystkie dane po temu, aby wywołać zainteresowanie człowieka współczesnego uwikłanego w wir prac i obowiązków. Pozwala ona bowiem przybliżyć się zarówno do najgłębszych ludzkich wartości, jak też i do myśli Boga: pozwala zrozumieć, kim jest mężczyzna w myśli Boga i kim być powinien. A to znaczy chyba więcej niż najbardziej szczegółowe normy postępowania"¹⁴.

¹⁴ K. Wojtyła: Św. Józef. Tygodnik Powszechny 1960, 20 marca.